



Fot. Piotr Mołęcki/Kancelaria Sejmu

NIGDY WIĘCEJ WOJNY – 80. ROCZNICA WYZWOLENIA KL AUSCHWITZ-BIRKENAU

80 lat temu, 27 stycznia 1945 r., żołnierze 100 Lwowskiej Dywizji 60 Armii I Frontu Ukraińskiego wyzwolili KL Auschwitz-Birkenau – niemiecki obóz koncentracyjny i zagłady.

Wyczerpani więźniowie, których było jeszcze ok. 7 tys., witali ich jako wyzwolicieli: *Usłyszeliśmy detonację granatu w pobliżu bramy obozowej. Natychmiast wyglądaliśmy z bloków i ujrzałyśmy idących od strony bramy w naszym kierunku, z karabinami gotowymi do strzału, kilku*

zwiadowców radzieckich. Zaraz wywiesiliśmy na drągach prześcieradła z przyszytymi na nich czerwonymi pasami w formie czerwonego krzyża. Na nasz widok zwiadowcy opuścili broń. Doszło do spontanicznego powitania. Znając język rosyjski, zwróciłam się do zwiadowcy ze słowami: „Zdrastwujcie pobiediteli i oswoboditeli!”. W odpowiedzi usłyszeliśmy: „Uże wy swobodnyje”.

– To była radość! Nie da się tego opisać. Po tym wszystkim, w końcu

czuliśmy się wolnymi ludźmi; Dali mi pajdę chleba z margaryną. Jej smak do dziś pamiętam; Rzucaliśmy się im na szyję z okrzykami radości, z łóżek podnosiły się piszczele rąk. Tak więźniowie obozu Auschwitz opisywali 27 stycznia 1945 r.

Niemieccy nazisci zamordowali w Auschwitz-Birkenau w latach 1940-1945 ok. 1,1 mln osób, głównie Żydów, a także Polaków, Romów, radzieckich jeńców wojennych oraz ludzi innych narodowości.

Dokończenie na str. 4 i 5 ▶

27 stycznia 2025 r. około 50 Ocalałych byłych więźniów – świadków historii Auschwitz i Holokaustu, spotkało się z pozostałymi uczestnikami uroczystości w ogromnym namiocie ustawionym przed Bramą Śmierci byłego obozu Birkenau, aby upamiętnić 80. rocznicę wyzwolenia obozu. Jednym z symboli uroczystości był wagon towarowy, który przetoczony został specjalnie na miejsce obchodów z rampy kolejowej w Birkenau – z miejsca, w którym lekarze SS przeprowadzali selekcje deportowanych Żydów, kierując większość z nich na śmierć w komorach gazowych. Ustawiony w prześwicie Bramy niemal stuletni, podświetlony mroczną czerwienią wagon był wymownym symbolem ziejącej pustki po zamordowanych w Auschwitz-Birkenau i w innych obozach milionach ofiar niemieckiego totalitaryzmu.

Ocalałym towarzyszyli i słuchali ich słów liderzy i przedstawiciele niemal 60 państw – głowy koronowane, prezydenci, premierzy, ministrowie i dyplomaci, a także przedstawiciele wielu międzynarodowych i polskich instytucji, organizacji społecznych, duchowni różnych wyznań. W tym symbolicznym miejscu, w atmosferze niezwykłego skupienia i refleksji, zebrało się około trzech tysięcy uczestników. Wśród nich byli m.in.: Karol III, król Wielkiej Brytanii, Filip VI, król Hiszpanii, Willem-Alexander, król Niderlandów, Filip I, król Belgii, Fryderyk X, król Danii, Henryk, Wielki Książę Luksemburga, książę koronny Haakon, następca tronu Norwegii, księżniczka koronna Wiktoria, następczyni tronu Szwecji, prezydent Austrii Alexander Van der Bellen, prezydent Francji Emmanuel Macron, prezydent Czech Petr Pavel, premier Kanady Justin Trudeau, prezydent i kanclerz RFN: Frank-Walter Steinmeier i Olaf Scholz, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, prezydent Włoch Sergio Mattarella, przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola, przewodniczący Rady Europejskiej António Costa. Polskę re-

prezentowali: Prezydent RP Andrzej Duda, ministrowie, członkowie Sejmu i Senatu, samorządów. Związek Kombatanów RP i BWP reprezentował wiceprezes ZG Krzysztof Rinas. Najważniejszymi, a właściwie jedynymi Bohaterami tych podniosłych uroczystości byli Ocalali. W ich imieniu, w niezwykle poruszających, mocnych i momentami ostrzegawczych dla współczesnego świata przemówieniach wystąpili:

Marian Turski (ur. w 1926 r.) – członek Międzynarodowej Rady Oświe-



cimskiej. Podczas II wojny światowej uwięziony przez ponad cztery lata za murami łódzkiego getta, a następnie deportowany do obozu Auschwitz. W styczniu 1945 r. został ewakuowany w „marszu śmierci” do obozu Buchenwald. Po wojnie wybitny dziennikarz – od 1958 r. kierownik działu historycznego tygodnika „Polityka” i działacz społeczny. Podczas uroczystości powiedział m.in.: *Jest rzeczą zrozumiałą, nawet oczywistą, że ludzie, media do nas się zwracają, do tych, którzy ocalili, abyśmy podzielili się z nimi wspomnieniami. Ale nas była zawsze mała grupa. Nas, którzy przeszliśmy w swoim czasie pozytywne selekcje, już było bardzo, bardzo niewiele. A tych, którzy doczekali wolności niewiele, zupełnie niewiele. A teraz została tylko garstka. Dlatego sądzę, że nasze myśli powinniśmy skierować ku olbrzymiej większości, ku tym milionom ofiar, które nigdy nam nie powiedzą, co przeżywały, co czuły, ponieważ pochłonęła je Zagłada... Widzimy w świecie współczesnym dzisiaj, teraz, wielki wzrost antysemityzmu, a to przecie-*

antysemityzm doprowadził do Holokaustu... Nie bójmy się przekonywać samych siebie, że można rozwiązywać problemy między sąsiadami. Od setek lat, na różnych kontynentach, różne narody, narodowości lub grupy etniczne mieszały i żyły obok siebie i między sobą. Uprzedzenia wzajemne, hejtowanie, nienawiść doprowadzały do konfliktów zbrojnych między tymi sąsiadującymi narodami i grupami etnicznymi. Kończyło się to zawsze przelewem krwi, ale są, na szczęście, doświadczenia pozytywne, gdy obie strony dochodzą do wniosku, że nie mają innego sposobu zapewnienia spokojnego, bezpiecznego życia swoim dzieciom, wnukom, przyszłym pokoleniom, niż doprowadzenie do kompromisu.

Janina Iwańska (ur. w 1930 r.) – deportowana do Auschwitz z Powstania Warszawskiego, potem więźniarka KL Ravensbrück: *W 1945 roku zapanowała euforia na całym świecie, bo się skończyła światowa*

wojna. Wszyscy uważali, że hasło „Nigdy więcej wojny”, że to już wojny nigdy nie będzie, że będziemy szczęśliwi. Picasso namalował gołąbka pokoju. Ten gołąbek pokoju był symbolem, że już będzie tylko pokój, będzie wszystko dobrze. Ale byli jednak ludzie, którzy przewidywali, że to, co się działo przez tę drugą wojnę światową, to jest niemożliwe, żeby to się już nigdy nie powtórzyło, bo ludzie już się zrobili tacy nieludscy, że to jest bardzo możliwe, że to się może powtórzyć.

Tova Friedman (ur. w 1938 r.) – podczas okupacji umieszczona z rodzicami w getcie w Tomaszowie Mazowieckim, a następnie – w obozie pracy w Starachowicach, skąd w połowie 1944 r. deportowano ją wraz z matką do obozu Auschwitz. Została wyzwolona 27 stycznia 1945 r.: *W tamtym czasie byliśmy ofiarami w moralnej próżni. Dzisiaj jednak wszyscy mamy obowiązek nie tylko pamiętać, ale także ostrzegać i uczyć, że nienawiść rodzi więcej nienawiści, a zabijanie więcej zabijania. Naszą zemstą było zbudowanie silnego kraju żydowskiego i zakładanie naszych rodzin w pokoju.*



Leon Weintraub (ur. w 1926 r. w Łodzi) – w czasie wojny wraz z rodziną został zamknięty w getcie Litzmannstadt (Łódź), a stamtąd w sierpniu 1944 r. deportowany do Auschwitz. Po kilku tygodniach został przeniesiony do Głuszyc, a następnie do kolejnych obozów pracy. Po wojnie lekarz w Warszawie i ordynator szpitala w Otwocku. Od 1969 r. na emigracji w Szwecji. W wystąpieniu zwrócił się do wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie do młodzieży: *W dzisiejszym, cyfrowym świecie, tak trudno jest odróżnić prawdziwe intencje od chęci zdobycia popularności. Potrzebę zaistnienia od zamierzonej i konsekwentnej polityki. Powtarzam: bądźcie uważni i czujni! My, ocalali, wiemy, że konsekwencją bycia obcym jest czynne prześladowanie, czego następstwa odczuliśmy radykalnie i na własnej skórze.*

Podczas uroczystości, w imieniu darczyńców Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz głos zabrał przewodniczący Światowego Kongresu Żydów **Ronald S. Lauder**: *Pamiętajcie. Tutaj ginęli nie*

tylko Żydzi, praktycznie każdy premier, prezydent czy król obecny tutaj dzisiaj stracił miliony swoich rodaków w tej wojnie, by pokonać tę nienawiść 80 lat temu. Miliony młodych ludzi oddali swoje życie, by komory gazowe wyłą-

czyć na zawsze. To oznacza, że miliony młodych ludzi płci obojga nigdy nie dano szansy cieszyć się życiem, zakochać się, założyć rodzinę, pracować na rzecz dobra, patrzeć, jak dorastają ich dzieci. Oddali wszystko, abyśmy mogli żyć w wolnym i bezpiecznym świecie.

przeżyli. Dwaj pozostali – Polak Józef Kropiński i polski Żyd Szymon Łaks ocaleli, zmarli wiele lat po wojnie. Ich kompozycje wykonał kwartet klarnetowy. Przed oficjalnymi obchodami, ranniem 27 stycznia 2025 r., grupa Ocalałych z Auschwitz razem z Prezydentem RP oraz dyrektorem Muzeum złożyli wieńce przy Ścianie Śmierci w byłym obozie Auschwitz I.

Dyrektor Miejsca Pamięci Auschwitz **Piotr Cywiński**, dziękując wszystkim zebranim za ich obecność w tym szczególnym dniu, a Ocalałym za udział w uroczystości i dawanie świadectwa, swoje wystąpienie poświęcił znaczeniu pamięci.

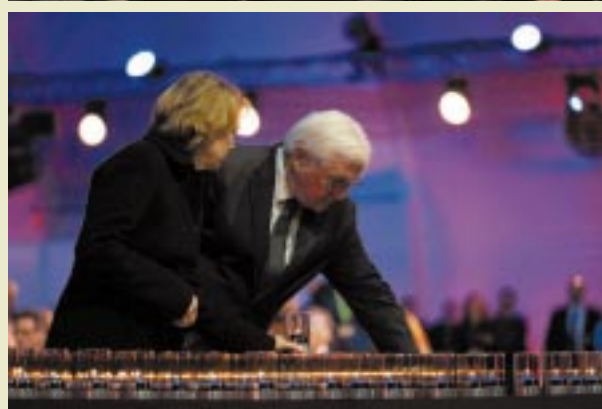


27 stycznia – rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau obchodzony jest jako **Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu**. Święto ustanowiło w 2005 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Krzysztof Rinas

Po przemówieniu dyrektora Cywińskiego rozległ się dźwięk szofaru – baraniego rogu używanego przez Żydów podczas wydarzeń religijnych. Rabini i duchowni różnych wyznań modlili się, odmawiając Kadisz oraz Psalm 42, a na zakończenie obchodów Ocalali oraz szefowie delegacji państwowych złożyli znicze przed historycznym wagonem towarowym.

Między wystąpieniami zabrzmiały utwory czterech kompozytorów deportowanych do Auschwitz. Żydzi: niemiecki Żyd Simon James i czeski Gideon Klein – nie



tylko Żydzi, praktycznie każdy premier, prezydent czy król obecny tutaj dzisiaj stracił miliony swoich rodaków w tej wojnie, by pokonać tę nienawiść 80 lat temu. Miliony młodych ludzi oddali swoje życie, by komory gazowe wyłą-

JESTEŚMY URZĘDEM OTWARTYM

Rozmowa z szefem Urzędu ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ministrem Lechem PARELLEM.



Redakcja „Polsce Wierni”: *W połowie lutego minął rok od powołania Pana na funkcję szefa Urzędu. Obejmując to stanowisko, powiedział Pan m.in. „Postrzegam moją rolę jako strażnika pamięci o ludziach, którzy dla Polski oddali swoje talenty, swoje zdrowie, a nawet życie”. Jak z perspektywy minionych miesięcy, Pan, rodowity gdańszczanin, postrzega swoją działalność w tak ważnym dla kombatantów Urzędzie w Warszawie.*

L. Parellem – Obejmując stanowisko przyjąłem zasadę, którą staram się konsekwentnie realizować, że wszystkie stowarzyszenia, związki czy środowiska są dla mnie jednakowo ważne, bowiem każdy z nich wniósł swój wkład w odzyskanie przez Polskę wolności i niepodległości. Pozwolę sobie przypomnieć, że pod pieczę Urzędu znajduje się obecnie ponad 120 tysięcy Kombatantów, w tym członkowie Korpusu Walk o Wolność i Niepodległość Polski, ofiary represji, Sybiracy, wdowy po kombatantach, robotnicy przymusowi, żołnierze górniczy przymusowo kierowani do kopalni rud uranu, cywilne ofiary działań wojennych. Ponadto opiekujemy się 15300 działaczami opozycji antykomunistycznej i osobami represjonowanymi z powodów politycznych.

Od pierwszych dni urzędowania spotykałem się z kolejnymi stowarzyszeniami, i to nie tylko z tak liczebnymi jak nasz Związek, ale i małymi, często niesformalizowanymi, liczącymi niekiedy po kilkanaście osób. Starałem się poznać ich problemy, bolączki, oczekiwania. Wsparciem mojej działalności są dwie nowo powołane Rady – Rada ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, której członkiem jest prezes naszego Związku, ptk

dr Czesław Lewandowski, oraz Rada ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej.

Członkowie naszego Związku, z uznaniem przyjęli nowe podejście kierowanego przez Pana Urzędu do problematyki historycznej, wyrażające się m.in. dogłębnym spojrzeniem na poszczególne środowiska, w tym szczególnie na żołnierzy walczących na froncie wschodnim.

Cieszę się, że nasza działalność w taki sposób została dostrzeżona. Zależy nam na tym, aby czyn polskiego żołnierza znalazł należyte miejsce w historii, niezależnie od tego na jakim froncie walczył. Dawałem temu wyraz w licznych spotkaniach i wystąpieniach, m.in. w czasie grudniowego spotkania z członkami Zarządu Głównego waszego Związku. Żołnierskich losów nie można dzielić. Każdemu żołnierzowi, który walczył i cierpiał za ojczyznę musi być oddany należyty hołd. I taki jest cel naszej pracy.

17 stycznia przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyły się zorganizowane przez Związek Żołnierzy WP oraz Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych obchody 80. rocznicy wyzwolenia Warszawy. Licznie zebrani uczestnicy z uczuciem głębokiego zawodu podkreślali fakt braku na uroczystości przedstawicieli władz państwa, a nawet władz stolicy.

W uroczystości uczestniczył przedstawiciel Urzędu, ale niższej rangi. To było przemyślane. Uroczystość wyzwolenia Warszawy, do której po krótkich starciach wkroczyli żołnierze 1 AWP, jak i tzw. wyzwolenie Gdańska (i innych miast), wymagają odrębnego podejścia. Czym innym bowiem była ciężka, krwa-

wa bitwa pod Lenino, walki o przełamanie Wału Pomorskiego, czy zdobycie Kołobrzegu – im nadajemy należną rangę, a czym innym ustanowienie na naszych ziemiach nowego reżimu. Wyzwolenie od Niemców wiązało się ze zniewoleniem od Sowieców.

Czy wszyscy zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, jak Sowieci zniszczyli nasze miasta, miasteczka i wsie? W olbrzymiej liczbie przypadków grabieże i pożary miały miejsce już po zakończeniu działań wojennych. Nie wspominam o gwałtach i morderstwach na wielką skalę. Czy o prześladowaniach członków dawnego podziemia.

Kombatanci, osoby w bardzo późnym wieku, biorący udział w różnych uroczystościach, w sytuacjach, kiedy niezbędna jest opieka i wsparcie, zadawali pytania, czy istnieje możliwość systemowego podejścia do spraw wolontariatu i ujęcia go w ramy organizacyjne?

Docierają do nas zapytania w tej sprawie. Obecnie dosyć liczne grupy wolontariuszy opiekują się weteranami, zwłaszcza w czasie obchodów i imprez terenowych w Polsce i za granicą. Wywodzą się głównie z Harcerstwa, stowarzyszeń strzeleckich i innych organizacji społecznych. W wielu województwach istnieją regionalne centra wolontariatu. My, będący na pierwszej linii kontaktów z kombatantami, podjęliśmy w Urzędzie prace nad projektem, który nie ingerując w działalność poszczególnych związków czy stowarzyszeń spełniałby jedynie funkcję koordynującą.

Głównie z inicjatywy Urzędu parlament przyjął jednogłośnie Ustawę o no-

wym państwowym święcie – Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

Inicjatywa była potrzebna i oczekiwana. Mimo wielu ważnych świąt państwowych, dotyczących także polskiego oręża, brakowało dnia, w którym oddawano by hołd największej podziemnej armii w latach II wojny światowej – Armii Krajowej. Potwierdziły to jednoznacznie pierwsze, tegoroczne uroczystości.

Mimo, że nie jest to to dzieło wolny od pracy, instytucje państwowe i samorządowe mają obowiązek wywiesić flagi państwowe. Data święta, 14 lutego, wybrana została, aby upamiętnić rocznicę przekształcenia przez premiera Rządu RP na Uchodźstwie, Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową.

Kombatanci pozytywnie oceniają działalność socjalną Urzędu, liczne inicjatywy służące poprawie ich warunków bytowych. W ostatnim okresie pojawiły się jednak pytania, czy istnieje możliwość zrównania uprawnień Weteranów Walk o Niepodległość RP z uprawnieniami członków Związku Inwalidów Wojennych RP?

Nie jest to sprawa prosta. Postulatów zwiększenia uprawnień jest bardzo dużo, a możliwości mamy ograniczone. Mogę jednak zapewnić o mojej trosce o te środowiska. Z tego właśnie wynikały moje zabiegi o przyznanie w budżecie państwa na 2025 rok dodatkowej kwoty 20 milionów złotych na programy pomocowe i wsparcie finansowe, z czego 10 milionów na potrzeby kombatantów, a drugie 10 milionów dla działaczy opozycji antykomunistycznej.

Nie jestem w stanie zrealizować póki co postulatu, o którym Pan wspominał, ale pośrednio obejmie on i te środowiska. Bliższe szczegóły wsparcia, o którym

wspominam opublikowane zostały na stronie internetowej Urzędu oraz w miesięczniku Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych „Polsce Wierni” – za co Redakcji bardzo dziękuję. W dużym uproszczeniu mogę powiedzieć, że w ramach programów specjalnych przeznaczonych dla kombatantów, zwiększonych o prawie 150 procent, 3,5 miliona przeznaczono na dofinansowanie leczenia sanatoryjnego, 8 milionów na zakup aparatów słuchowych, a 2 miliony na rehabilitację domową i ambulatoryjną, co stanowi wzrost o ponad tysiąc procent. Tak wielki wzrost kwot na leczenie ambulatoryjne i domowe wynika z licznych głosów, iż ta forma leczenia jest bardziej przydatna i przynosi lepsze wyniki. Środowiska kombatantckie będą także mogły liczyć na znaczne zwiększenie środków na pomoc jednorazową i okresową, na którą przeznaczono 31 milionów złotych.

Tegoroczne wsparcie dla działaczy opozycji antykomunistycznej podwyższono o 10 milionów zł. Sięgnie ono 22 milionów, z czego prawie połowa przeznaczona zostanie na programy specjalne, 5,5 miliona na leczenie sanatoryjne (wzrost o prawie 100%), 2 miliony na aparaty słuchowe i 2 mln zł na rehabilitację domową i ambulatoryjną.

Z Pana inicjatywy wprowadzono nową funkcję w Urzędzie – Rzecznika Praw Stron. Ponieważ jest to nowa funkcja chcielibyśmy wiedzieć czym rzecznik się zajmuje i jakie są jego zadania?

Rzecznik nie wyręcza urzędników. Jest to osoba, której zadaniem jest dodatkowe analizowanie tych wniosków o potwierdzenie uprawnień, w których jest zagrożenie wydania decyzji odmownej. Czyta zgromadzone dokumenty i w oparciu o swoją rozległą wiedzę mo-

że sugerować podjęcie dodatkowych działań. Jako osoba o dużym doświadczeniu, jest kimś w rodzaju konsultanta dla urzędników. Sam decyzji jednak nie podejmuje.

Większość naszych Podopiecznych to osoby starsze. Często o słabym wzroku, słuchu, mający niekiedy problemy z wypełnianiem niezbędnych formularzy. Zrozumienie ich potrzeb jest bardzo ważne. Mogę powiedzieć, że pracy Rzecznikowi nie brakuje.

Przed Panem ministrem 350 numer miesięcznika „Polsce Wierni”, organu prasowego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, który wychodzi od 30 lat. To wielki sukces redakcji i mały jubileusz. Mały, bo Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w kwietniu tego roku obchodzić będzie 35-lecie istnienia. Jak Pan minister i Urząd, którym Pan kieruje odnieść się do takiego jubileuszu?

Znam miesięcznik i bardzo go cenię. Stanowi on bowiem w dużej mierze łącznik między Urzędem a kombatantami, z niego dowiadujemy się przede wszystkim o uroczystościach w terenie i jest to dla nas cenna wiedza. Z okazji pięknego jubileuszu składam Redakcji serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy zgodnie z waszą dewizą – Polsce Wierni. Czekam również na uroczystości związane z 35-leciem Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, które jak wiem odbędą się w kwietniu. Mam nadzieję, że do zobaczenia...

Jest Pan doświadczonym żeglarzem. Czy taka forma sportu, relaksu, pozwala na odprężenie, nowe spojrzenie na trudną działalność służbową w Warszawie?

Rzeczywiście, żeglarstwo to piękny sport. Jego uprawianie wymaga spokoju i uwagi. Polega na pokonywaniu fal, które na morzu napływają jedna za drugą i nigdy się nie kończą. To tak jak problemy, z którymi każdy musi się mierzyć w normalnych życiu. Mogę się też zgodzić, że jest formą relaksu, jednak w nawale pracy nie mam zbyt dużo czasu, aby znaleźć się pod żaglami...

Dziękuję za rozmowę.

MICHAŁ IZDEBSKI



W styczniu 1945 r., wieś Podgaje (Flederborn), do której podjeżdżała rzeka Gwda oraz wielkie masywy leśne i liczne jeziora, była kluczowym punktem niemieckiego oporu w pierwszym okresie walk o Wał Pomorski. Do rozpoznania terenu oraz ustalenia sił wroga zostało wysłanych 80 żołnierzy 4 kompanii 2 batalionu 3 pułku piechoty z 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, pod dowództwem ppor. Alfreda Sofki. 300 metrów od wioski kompania natknęła się na niemieckie siły. Po całonocnej walce, gdy zabrakło amunicji, a połowa żołnierzy poległa, ppor. Sofka podjął decyzję o poddaniu się. Rannych Polaków rozstrzelano na miejscu. Szer. Władysław Gąsiorowski wspominał: *Żołnierze niemieccy pojedynczo i w grupach podchodzili do leżących proszących o ratunek i jeśli żołnierz na ich wezwanie podniósł się, to zabierali go do niewoli. Zaś ciężej ran-*

tak do czasu nadejścia głównych sił 1 DP. 32 mundurowych, skrępowanych, Niemcy zamknęli w stodole, obłali benzyną i podpaliłi. Wszyscy polscy żołnierze spłonęli żywcem.

Po ciężkich walkach (zginęło 223 żołnierzy, 520 zostało rannych, a 58 zaginęło), Podgaje zostały zdobyte 3 lutego. Wówczas dokonano makabrycznego odkrycia. Szczątki spalonych żołnierzy zostały pogrzebane we wspólnej mogile, a następnie przeniesione do Wałcza – na cmentarz polskich żołnierzy poległych podczas zdobywania umocnień Wału Pomorskiego.

15 lutego 1945 r. ppłk Konrad Świetlik z 1 Dywizji Piechoty otrzymał raport dywizyjnego politruka, kpt. Zenona Welfelda: *Podczas przeprowadzania akcji grzebania zabitych żołnierzy poległych w czasie walk o Flederborn, kie-*

ka za wyjątkowe męstwo został pośmiertnie odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* V klasy.

W miejscu śmierci 32 żołnierzy wznosi się okazały pomnik, symbolizujący płomienie płonącej stodoly, a jej rozmiary wyznaczają ułożone wokół pomnika kamienie. Napis wyryty na monumencie głosi: **2 lutego 1945 r. hitlerowcy spalili żywcem w stojącej na tym miejscu stodole 32 żołnierzy 3 pp I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki walczących o powrót ziemi piastowskich do macierzy.**

W 1979 r., m.in. na podstawie relacji por. Furgala powstał film fabularny „Elegia” w reżyserii Pawła Komorowskiego. 80. rocznicę bestialskiego mordu uczczo-

80. ROCZNICA MORDU W PODGAJACH

nych, niemogących się podnieść dobijali... Gdy zauważyłem żołnierzy niemieckich zbliżających się do mnie, ułożyłem bezwładnie ręce i głowę na ziemi. Dwaj żołnierze niemieccy kopnęli leżącego blisko mnie zabitego żołnierza, a następnie mnie i gdy się nie poruszyłem, powiedzieli jeden do drugiego – „kaput” i odeszli.

Pozostałych przy życiu 37 żołnierzy popędzono do Flederborn, gdzie zamknęto ich w jednej ze stodół. Podczas przesłuchań byli bici i torturowani. Ppor. Zbigniew Furgala, któremu udało się zbiec z niewoli, relacjonował: *Po krótkim czasie koledzy nasi, m.in. chorąży Zdzisław Pila-wa, wrócili zmasakrowani, z potamanymi nogami i rękami, niektórych przyniesiono. Widząc, że czeka nas to samo, postanowiliśmy zorganizować ucieczkę. Nie było wyboru. Chcieliśmy dać szansę tym, którzy mogli jeszcze o własnych siłach ratować życie.*

Pod osłoną nocy, z 31 stycznia na 1 lutego, podjęta została próba ucieczki. Esesmani rzucili się w pościg na nartach. W trakcie pogoni zastrzelili trzech uciekinierów, w tym dowódcę kompanii ppor. Alfreda Sofkę, a pozostałych schwytali. Zbiec udało się tylko dwóm – ppor. Zbigniewowi Furgale i kpr. Bernardowi Bondziureckiemu, którzy zakopali się w śniegu i przeleżeli

rującą pracą por. Michalik znalazł w jednej ze spalonych stodół kilkadziesiąt spalonych ciał. Po bliższych oględzinach stwierdzono, że są to zwłoki żołnierzy 4. Kompanii Strzeleckiej 3. Pułku Piechoty, którzy w nocy z 31 stycznia na 1 lutego po bohaterkiej obronie dostali się do niemieckiej niewoli.

Przed ucieczką ze wsi Niemcy skrępowali naszych żołnierzy drutem kolczastym, obłali benzyną i, po zamknięciu w stodole, podpaliłi. Większość żołnierzy została spalona żywcem, na co wskazują bąble i oparzenia. Od żołnierzy Niemcy zabrali wszelkie dokumenty, listy i papiery, a stan zwłok był tego rodzaju, że nie było żadnej możliwości ich zidentyfikowania. Znalezione 32 ciała. Zwłoki pogrzebano we wspólnej mogile. W uroczystości pogrzebowej wzięli udział żołnierze 3. PAL-u, którego jedna bateria oddała salwę honorową. Mogiłę ogrodzono, postawiono duży krzyż brzo-zowy oraz umieszczono specjalną tablicę.

Rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 1191 z 5 grudnia 1945 r., ppor. Alfred Sof-



no 31 stycznia przy pomniku ku czci zamordowanych żołnierzy. Wartę honorową wystawiła 12 Baza Bezzałogowych Statków Powietrznych w Mirosławcu, a oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Wojskowa z Bydgoszczy.

W uroczystości wzięli udział m.in.: rodzina ppor. Alfreda Sofki, wicewojewoda wielkopolski Jarosław Maciejewski, starosta złotowski Patryk Wruk, burmistrz Jastrowia Ewa Winkowska i sekretarz Gminy i Miasta Jastrowie Renata Szewczyk, burmistrz Okonka Sebastian Korzeniowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Jastrowie Krzysztof Kanecki, przedstawiciele środowisk kombatanckich, w tym płk Józef Zieliński, wiceprezes Wielkopolskiego ZW ZWKRPiBWP, oraz Roman Grzebel, członek WZW, służb mundurowych i placówek oświatowych.

Złożono kwiaty i zapalono znicze.

Centralne obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej

W hołdzie żołnierzom Armii Krajowej – największej konspiracyjnej armii w podbitej przez Niemcy i Rosję Europie, armii, która jako zbrojne ramię Polskiego Państwa Podziemnego prowadziła bohaterską walkę o odzyskanie przez Rzeczpospolitą Polską suwerenności i niepodległości, a której żołnierze po II wojnie światowej byli prześladowani przez władze komunistyczne zależne od Związku Sowieckiego – brzmi preambuła ustawy z 9 stycznia 2025 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

Pierwsze obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej i 83. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową zorganizowane zostały przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Klub Parlamentarny Koalicja Obywatelska. Zainaugurowała je msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona przez bp. Wiesława Lechowicza.

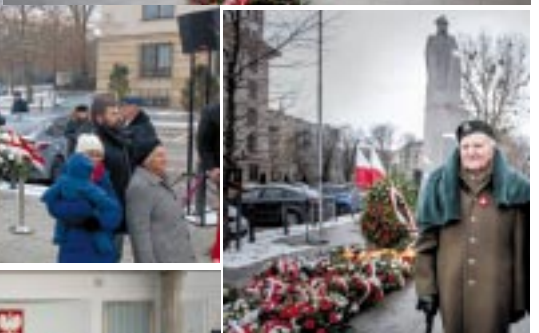
Następnie uczestnicy uroczystości – żołnierze AK wraz z rodzinami, przedstawiciele organizacji kombatanckich, władz państwowych i samorządowych, parlamentarzystów i mieszkańców stolicy – spotkali się przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Warszawie, gdzie odbyły się główne uroczystości z udziałem asysty honorowej Wojska Polskiego.

Gospodarz uroczystości, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i OR Lech Parell powiedział m.in.: *Armia Krajowa jest symbolem wartości, które wciąż są istotne, a więc poświęcenia dla drugiego człowieka, osobistej odwagi, pracy i ofiary dla ojczyzny... to pełen przekrój polskiego społeczeństwa, szeregowi żołnierze z miast, miasteczek i wsi, to harcerze, to ludzie reprezentujący wszystkie klasy społeczne, to dowódcy i oficerowie.*

Zwrócił także uwagę na wielką rolę kobiet zaangażowanych w ramach Wojskowej Służby Kobiet. Było ich kilkadziesiąt tysięcy. *Ryzykowały swe życie na równi z mężczyznami, pełniąc role sanitariuszek, łączniczek, kancelistek, ale także niejednokrotnie walcząc z bronią w ręku.*

Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska mówiła o tym, że *Armia Krajowa była symbolem jedności, bo w swoich szeregach połączyła większość organizacji i środowisk patriotycznych. Udowodniła, że w chwili zagrożenia Polacy są jednością. Legenda Armii Krajowej narodziła się z dniem jej powstania i wciąż trwa.*

Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej kpt. hm. Janusz Komorowski podkreślił, że *ustawa o Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy AK zajmuje miejsce szczególne, bo każdego roku... będzie przypominała o bohaterskiej walce, niezłomności i wierności ideałom polskiego ducha, ofiarnej służbie Polsce. Dodął, że ideowi spadkobiercy Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego po wsze czasy będą skandować: Bóg, Honor, Ojczyzna.*



Pod pomnikiem odczytano także listy okolicznościowe od Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego i Marszałka Sejmu Szymona Hołowni.



Po wielowyznaniowej modlitwie odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową. Na zakończenie uroczystości przed Pomnikiem Armii Krajowej delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

W uroczystościach uczestniczyła delegacja Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i BWP: wiceprezes Krzysztof Rinas, sekretarz generalna Elżbieta Sadyńska i skarbnik Józef Ma-

liński. Mazowiecki Zarząd Wojewódzki reprezentował prezes Waldemar Baranowski.

Hołd oddano także założycielowi i pierwszemu dowódcy Armii Krajowej gen. Stefanowi Roweckiemu ps. „Grot”. Pod pomnikiem generała delegacje złożyły kwiaty.

W Sali Kolumnowej Sejmu RP obchody Narodowego Święta Żołnierzy Armii Krajowej zwińczyła debata naukowa „Armia Krajowa – spojrzenie z perspektywy 80 lat” przygotowana przez Muzeum II Wojny Światowej.

Red.

80. ROCZNICA PRZEŁAMA



12lutego, na Cmentarzu Wojennym w Wałczu, na którym spoczywa 4390 polskich żołnierzy, odbyła się uroczystość z okazji 80. rocznicy przełamania Wału Pomorskiego. Wzięli w niej udział: podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Stanisław Wziątek, zastępca szefa UdSKIOR Michał Syska, wicewojewoda zachodniopomorski Dawid Krystek, marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz, delegacja Zarządu Głównego ZKRPIBWP – prezes płk Czesław Lewandowski, wiceprezes Krzysztof Rinas, sekretarz generalna Elżbieta Sadzyńska, skarbnik Józef Maśliński, prezes Mazowieckiego ZW ZKRP i BWP płk Waldemar Baranowski, prezes Zachodniopomorskiego ZW ZKRPIBWP Henryk Krudos, członek Wielkopolskiego ZW ZKRPIBWP Roman Grzebel, przedstawiciel Koła ZKRPIBWP w Wałczu Janusz Zwoliński, przedstawiciele Koła Związku Sybiraków w Wałczu, parlamentarzyści, mieszkańcy. Obecna była córka gen. Wacława Szklarskiego, uczestnika walk na Wale Pomorskim, Maria Dubińska z mężem.

Kompanię Honorową wystawił 100 Batalion Łączności, a oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Wojskowa z Bydgoszczy pod batutą kapelmistrza mjr. Dominika Sierżputowskiego. Dowódcą uroczystości, kpt. Grzegorz Kędziński złożył mel-

dunek Stanisławowi Wziątkowi. Odegrano hymn państwowy. Po powitaniu zgromadzonych, zaproszeni goście wygłosili okolicznościowe przemówienia.

Minister Michał Syska podkreślił, że udział w uroczystości jest wyrazem hołdu składanego żołnierzom Wojska Polskiego,

zdobycwom Wału Pomorskiego, ale również żołnierzom 1 Armii Polskiej, którzy rozpoczęli swój szlak od Lenino. Ich życiorysy doskonale odzwierciedlają trudną, skomplikowaną, często tragiczną historię naszego kraju. W szeregach 1 Armii Wojska Polskiego byli Sybiracy, dla których mundur Wojska Polskiego był przepustką, drogą ucieczki z nieludzkiej ziemi. W mundurach Wojska Polskiego o Kołobrzeg, o Berlin walczyli Powstańcy Warszawscy, żołnierze Armii Krajowej, a także ochotnicy i poborowi, którzy wstąpili do Wojska Polskiego na wyzwolanych terenach Rzeczypospolitej. Na tym szlaku bojowym 1 Armia Wojska Polskiego straciła ponad 66 000 żołnierzy.

Michał Syska podziękował burmistrzowi Wałcza Maciejowi Żebrowskiemu oraz samorządowcom województwa zachodniopomorskiego za pielęgnowanie pamięci o czynie zbrojnym 1 Armii WP.

Zabierając głos, prezes ZG ZKRPIBWP płk Czesław Lewandowski powiedział:



Szanowni Państwo, nasza obecność dziś na Cmentarzu Wojennym w Wałczu to hołd oddany Żołnierzom Polskim, którzy 80 lat temu walczyli i polegli na tej ziemi w krwawych bojach z armią niemiecką. Tym, którzy przełamali Wał Pomorski zagradzający drogę do Berlina. Droga żołnierzy 1 Armii WP była trudna i kręta, ale odwaga i zaangażowanie



żowanie tak samo cenne jak tych co walczyli we Wrześniu 39, na partyzanckich szlakach, pod Narwikiem, o Anglię, pod Monte Cassino czy w Powstaniu Warszawskim. Naszym obowiązkiem jest o tym pamiętać. Pamiętać i oddawać hołd Żołnierzom za ich waleczność i bohaterstwo. Na tym cmentarzu spoczywa ponad 4 tysiące bohaterów. Ponad trzy razy więcej niż na cmentarzu II Korpusu gen. Andersa pod klasztorem na Monte Cassino. A nie jest to jedyna nekropolia wojenna na Pomorzu Zachodnim – krwawa, ale jakże symboliczna pamiątka z 1945 r. – sprzed 80 lat. Jestem tutaj wraz z liczną delegacją Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych i mówię te słowa w imieniu nielicznych już kombatantów II wojny światowej – jako Powstańca Warszawski, były więzień obozu koncentracyjnego. Mówię w imieniu Związku Kombatantów, który zrzeszał większość weteranów – żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego. Jesteśmy tu w ich imieniu, dla nich, ale i dla przyszłych pokoleń. Patrząc na dzisiaj-

szsze uroczystości, odczuwam dumę i satysfakcję, że są z nami żołnierze i oficerowie WP, wysocy przedstawiciele MON i Urzędu ds. Kombatantów, policjanci, strażacy, przedstawiciele organizacji kombatanckich, wojskowych i proobronnych, są rodziny kombatantów, którzy tu walczyli oraz jakże liczni przedstawiciele władz państwowych i samorządowcy Pomorza Zachodniego – gospodarze tych ziem. Że są z nami harcerze i młodzież – bo na nich spoczywa honor i obowiązki pamięci po poległych. Dziękuję

Wam za Waszą obecność. Stójcie w przyszłości na straży pamięci Żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego – Bohaterów walk na Wale Pomorskim – tak samo jak wszystkich innych Obrońców Rzeczypospolitej Polskiej.

Wieczna Chwała Bojownikom, Żołnierzom 1 Armii WP oraz wszystkim uczestnikom II wojny światowej!

NIA WAŁU POMORSKIEGO



Po przemówieniach, odbyła się ceremonia wręczenia odznaczeń. Minister Syska, w imieniu szefa UdSKIOR, uhonorował Janusza Zwolińskiego Medalem „Pro Patria”, w uznaniu szczególnych zasług w kulturowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny.

Płk Czesław Lewandowski uhonorował: Odznaką „Za Zasługi dla ZKRPIBWP” ministra Michała Syskę, Gwiazdą „Polska Niepodległa – 1918” – wiceministra Stanisława Wziątka,

weterana walk o Wał Pomorski 98-letniego Józefa Kwiatkowskiego oraz Mirosława Borowskiego – organizatora wystaw historycznych.

Prezes Henryk Krudos wręczył pamiątkowe medale 80-lecia Czynu Zbrojnego 1 Armii Wojska Polskiego na Pomorzu Zachodnim, ustanowione przez Zachodniopomorski ZW ZKRPIBWP.

Po wspólnej modlitwie ekumenicznej duchownych różnych wyznań, kpt. Dariusz Gajewski odczytał Apel Pamięci. Odano salwę honorową.

Uroczystość zwieńczyło złożenie kwiatów

i zapalenie zniczy pod pomnikiem ku czci żołnierzy poległych o zdobycie Wału Pomorskiego.

Minister Michał Syska, delegacja ZG i Mazowieckiego ZW ZKRPIBWP i BWP złożyli wiązanki kwiatów przed pomnikiem upamiętniającym żołnierzy poległych w walkach o Podgaje oraz na Cmentarzu Wojennym w Złotowie, na którym spoczywa ok. 1000 polskich żołnierzy.

W ceremoniach uczestniczył starosta złotowski Patryk Wruck i członek Wielkopolskiego ZW ZKRPIBWP Roman Grzebel.

UdSKIOR zapewnił transport delegacji z Warszawy.

Red.

Fot.: Alina Nowacka-Brysiak, Krzysztof Rinas



RODZINA MALIŃSKICH. cz. 3

W Stoczku mieszkało przed wojną kilkanaście rodzin żydowskich; niektórzy mieli sklepy, inni prowadzili warsztaty usługowe. W naszej wiosce Gajówka również mieszkali Żydzi. Nie umiem powiedzieć ile było rodzin, ale mogę stwierdzić, że pomiędzy rodzinami panowała sąsiedzka zgoda. Do dziś pamiętam, że Żydzi przychodzili do naszego domu. Starsi rozmawiali z rodzicami, a młodzież spotykała się z moim rodzeństwem. Zygmunt i Tadeusz potrafili grać na mandolinach. Tworzyli zespół, który organizował w naszym domu skromne potańcówki, w których uczestniczyli również koleżanki i koledzy pochodzenia żydowskiego.

W 1942 roku miało miejsce tragiczne wydarzenie związane z ludnością żydowską mieszkającą w Stoczku. Niemcy znaleźli kryjówkę Żydów na posesji rodziny Postków. Najpierw zastrzelili wszystkie osoby przebywające w kryjówce, a następnie zamordowali tych członków rodziny Postków, którzy byli w domu.

Nasz dom rodzinny stał w odległości około 150 metrów od szosy łączącej powiaty: Węgrów i Ostrów Mazowiecką. Szosa biegła przez Stoczek, Mrozową Wolę, stację kolejową Sadowne, osadę Sadowne i dalej w kierunku Ostrowi Mazowieckiej. W czasie okupacji służyła Niemcom do przewozu wojska, a także do transportu Polaków i Żydów schwytych w czasie łapanek i dostarczanych do obozu w Treblince. Transport odbywał się samochodami, wozami konnymi, a także pieszo. Szczególnie piesze transporty utrwaliły się w mojej pamięci, bo z szosy dochodziły do nas odgłosy wściekle ujadających, trzymanyh na smyczach, niemieckich psów, a także donośne jęki, płacz i lament ludzi pędzonych przez Niemców

Do dzisiaj pamiętam jeden z takich transportów. 29 listopada 1942 roku, Niemcy pędzili cywilną ludność pochodzenia żydowskiego w kierunku stacji kolejowej Sadowne. Podróż tych ludzi skończyła się tragicznie we wsi Mrozowa Wola, odległej od naszego domu o 2 km. Niemcy podprowadzili grupę dziewięciu pędzonych ludzi w pobliże zabudowań i tam ich zastrzelili. Następnie nakazali lu-

dziom zakopać zwłoki. Kiedy ludzie zbierali ciała, okazało się, że 10-letnia dziewczynka, Chasza Farbiasz, przeżyła dzięki matce, która ostoniła ją swoim ciałem.

W celu upamiętnienia tamtego wydarzenia, w 2011 roku we wsi Mrozowa Wola została odsłonięta „Tablica Pamięci” poświęcona Żydom zamordowanym przez Niemców. W uroczystości uczestniczyła ocalona od śmierci Chasza Farbiasz, która przyjechała z Izraela ze swoimi dziećmi, aby poznały prawdę o zabijaniu Żydów przez Niemców w okupowanej Polsce. Brałem udział w tej uroczystości, byłem w Poczcie Sztandarowym Związku Kombatantów RP i BWP, Koło w Stoczku.

Od wiosny 1942 roku Niemcy stosowali coraz bardziej bestialskie metody likwidacji Żydów. Podczas kolejnej łapanki Żydów w naszym gospodarstwie, Niemcy zauważyli pod lasem wiatę, pokrytą słomianym dachem, pod którym znajdowała się cegła przygotowana do wypalania, która ocalała podczas bombardowania we wrześniu 1939 roku. Uznali, że pomiędzy cegłami mogą ukrywać się Żydzi, więc postanowili ją zlikwidować. Obalili wiatę łatwopalną cieczą i podpalili. Stanęli wokół niej z bronią gotową do strzału. Byli przekonani, że zobaczą uciekających z pożaru Żydów. Podpalili również rosnące w pobliżu zboże sąsiada, czekając aż cały obszar całkowicie się wypali. Na szczęście Niemcy nie zobaczyli ani uciekających, ani spalonych Żydów. Chociaż wcześniej wielu z nich, przejściowo, tam się ukrywało.

Okres wojny przypadł na moje wczesne dzieciństwo (2-7 lat). Atmosfera niepokoju i ciągłego strachu o życie, jaka panowała w domu, udzielała się również małym dzieciom, w tym i mnie. Starsi bracia, Zygmunt i Tadeusz, po zajęciu Warszawy przez okupacyjne wojska niemieckie, powrócili do rodzinnego domu we wsi Gajówka. Mieli trudności w uzyskaniu pracy. Po jakimś czasie Zygmuntowi, który był ślusarzem-mechanikiem, zaproponowano pracę kowala w wiejskiej kuźni i tzw. mieszkanie służbowe we wsi Zieleniec, gmina Sadowne. Przyjął tę ofertę. W kwietniu 1942 roku założył własną rodzinę, poślubiając Cecylię Ko-

bylińską, mieszkankę wsi Księżyzna. Jako samodzielny pracownik wiejskiej kuźni przyjął do pracy brata Tadeusza. Obaj pracowali w niej do zakończenia wojny.

Roman podjął pierwszą pracę w okresie okupacji. Zatrudniony został w charakterze pomocnika maszynisty parowozu na stacji kolejowej w Małkini. Jeździł również do obozu niemieckiego w Treblince. Parowozem wciągał puste platformy kolejowe do kopalni żwiru znajdującej się na terenie obozu. W obozie więźniowie ładowali żwir na platformy i po załadowaniu wagony wracały do Małkini. Roman na własne oczy zobaczył obóz śmierci w Treblince od wewnątrz. Wiedzą tą dzielił się w domu. Wiedzieliśmy, że w obozie byli ludzie różnej narodowości. Najwięcej jednak było polskiej i żydowskiej ludności cywilnej, a także radzieckich jeńców wojennych. Wiedzieliśmy o nieludzkim i bestialskim traktowaniu więźniów przez niemieckich oprawców, które często kończyło się śmiercią. Roman opowiadał, jak z innymi kolejarzami w czasie rozładunku żwiru na stacji w Małkini zostawiali na platformach trochę żwiru i pod nim przemycali do obozu żywność.

Zygmunt, Tadeusz i Roman byli członkami Armii Krajowej. Z kolei brat Edward pomagał w gospodarstwie dziadkowi Aleksandrowi we wsi Płatkownica,



Edward Maliński.

odległej od domu około 15 kilometrów, a Janek pomagał ojcu w gospodarstwie rodzinnym. Starsze siostry, Helena i Regina, pomagały matce w pracach domowych, a także opiekowały się młodszymi dziećmi – Jadwigą, Cecylią i mną.

Na początku kwietnia 1943 roku do naszego domu w Gajówce przybyły dwie nieznanne panie z małą dziewczynką. Przeprowadziła je nasza daleka krewna Felicja Rostek, mieszkająca we wsi Łosiewice, gmina Łochów. Początkowo kuzynka Fela przybyła do naszego domu z jedną młodą kobietą i zwróciła się do rodziców z prośbą o ukrycie tej osoby przed Niemcami. Poinformowała, że kobieta, z którą przybyła, jest Polką o nazwisku Maria Krawczyk, która wydostała się z niemieckiej łapanki, zagrażającej jej życiu.

Zaskoczeni propozycją kuzynki rodzice początkowo nie zgadzali się na pozostanie jej w naszym domu. Prawdopodobnie brali pod uwagę całość trudnej sytuacji rodziny w wojennych warunkach. Po długiej rozmowie, zgodzili się na pozostanie Marii Krawczyk w naszym domu. Po kilku dniach Maria zwierzyła się rodzicom, że jest Żydówką z polskimi dokumentami i poprosiła, aby rodzice przyjęli jeszcze jej siostrę z małą córeczką, które znalazły się w sytuacji zagrożenia śmiercią ze strony Niemców.

Ojciec, biorąc pod uwagę śmiertelne zagrożenie ze strony Niemców dla całej rodziny, a także dla przetrzymywanych osób, jak również liczną rodzinę i trudne warunki materialne, nie zgodził się na przyjęcie jeszcze dwóch Żydówek. Jednak po powtórznej, długiej rozmowie ojca z matką i ze starszymi dziećmi, wyrażono zgodę na przyjęcie do naszego domu jeszcze dwóch osób z rodziny Marysi Krawczyk. Duży wpływ na pozytywną decyzję miała nasza matka Anna, siostry Helena i Regina, a także bracia Tadeusz i Roman. Matka powiedziała wówczas: *Jak Pan Bóg da, że wojnę przeżyje nasza dwunastopięcioro rodzinna, to te trzy Żydówki z głodu nie umrą.*

Za kilka dni kuzynka Fela przyprowadziła do naszego domu starszą siostrę



Marysia Krawczyk i Tadeusz Maliński, 1943 r.

Marii Krawczyk, Konstancyne Rudnik i jej 5-letnią córeczkę Halinkę. I tak od kwietnia 1943 roku do września 1944 roku nasza rodzina ukrywała trzy Żydówki mające polskie nazwiska.

Dziś, z perspektywy minionych lat, zastanawiam się czemu krewna Fela Rostek przyprowadziła do nas te Żydówki. Czy dlatego, że w dalszej rodzinie uważano Jana i Annę Malińskich za dobrych, uczciwych, godnych zaufania ludzi? Czy inne czynniki miały wpływ na decyzję kuzynki Feli?

Mimo śmiertelnych zagrożeń ze strony niemieckiego okupanta,

Od lewej: Józef, Janek, Celina i Halinka.

Dokończenie na str. 20 ➔



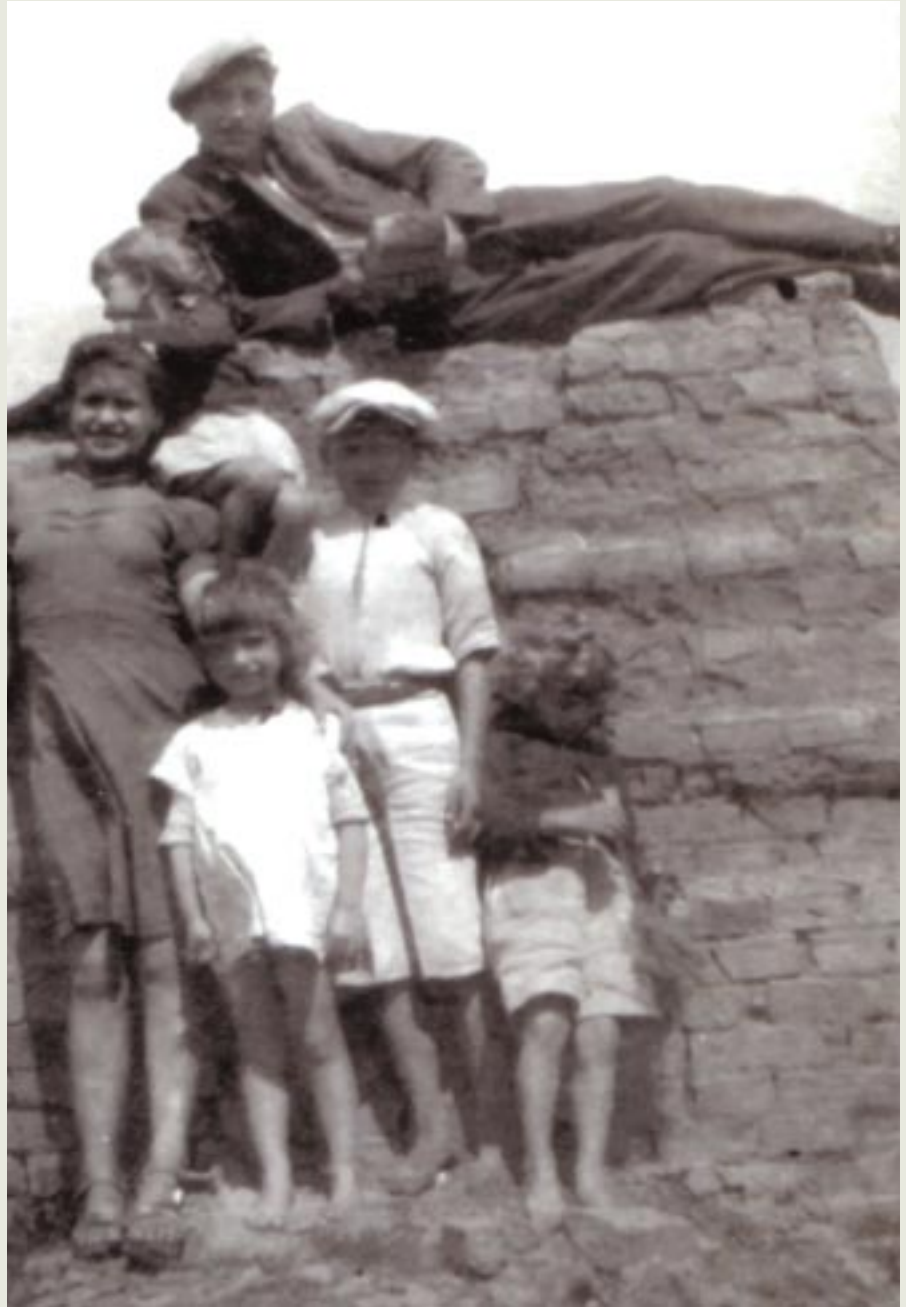
a także trudnych warunków bytowych licznej rodziny Jana i Anny Malińskich, Marysia i jej siostra Konstantyna wraz z córeczką Halinką były bardzo szczęśliwe i bardzo wdzięczne za to, że znalazły w naszej rodzinie bezpieczne schronienie i przeżyły bardzo trudny okres okrutnej niemieckiej okupacji, do czasu wyzwolenia tutejszych terenów przez Armię Radziecką w sierpniu 1944 roku.

Jednocześnie w tym miejscu należy oświadczyć i podkreślić, że nikt z rodziny Jana i Anny Malińskich nie żądał ani nie otrzymał żadnego wynagrodzenia za dołączoną pomoc, a także długotrwałe przechowywanie Żydów w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939-1944. Moi rodzice – Malińscy Jan i Anna z d. Rostek oraz starsze siostry – Helena Rutkowska i Regina Tańska zostali uhonorowani tytułem Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata za pomoc udzieloną podczas okupacji niemieckiej trzem Żydówkom: siostrą Marysi Krawczyk i Konstantynie Rudnik oraz jej pięcioletniej córce Halince.

Półtoraroczny pobyt trzech Żydówek przy rodzinie Malińskich we wsi Gajówka, które przybyły do naszego domu przerażone, ubrane jedynie w brudne sukienki i stare sandały, bez jakiegokolwiek bagażu, okazał się z wielu powodów bardzo trudny. Najbardziej dokuczliwym okazała się świadomość zagrożenia życia wszystkich ze strony Niemców. Przecież do rodziców i starszego rodzeństwa docierały informacje o zabijaniu przez Niemców Żydów i całych polskich rodzin, u których byli przechowywani. Takie egzekucje odbywały się w pobliskich wioskach i miasteczkach. Kolejnym zagrożeniem były donosy sąsiadów.

Obawą było również to, że po pani Rudnik widać było, że jest Żydówką. Natomiast jej córka Halinka wyglądem nie różniła się od nas. Problemem dla niej było mówienie po polsku. Znała niewiele polskich słów i je zniekształcała. Najmniej kłopotów sprawiała Maria Krawczyk. Jej wygląd zewnętrzny nie budził zastrzeżeń i zupełnie poprawnie posługiwała się językiem polskim.

Z tego powodu rodzice, w celach bezpieczeństwa, ustalili pewne zasady. Dzieci miały obserwować szosę, czy nie zbliżają się do nas samochody z niemieckimi żołnierzami, a także pilnować podwórka i sąsiadów czy nie podglądają, co się u nas dzieje. Dorosłe Żydówki w ciągu dnia nie



Stoją: Regina – trzyma Halinkę na ramieniu, Celina, Janek, Józef, na górze leżący Roman. Murek pozostał z wiaty – po spaleniu przez Niemców, 1944 rok.

wychodziły na podwórko, a Halinka od początku przebywała wśród najmłodszego rodzeństwa, a Regina, jako nastolatka, sprawowała nadzór nad nami. Halinka była moją rówieśniczką i upodobała sobie mnie do zabawy. Całymi dniami przebywaliśmy razem.

Kiedy następowało zagrożenie ze strony zbliżających się w kierunku naszego domu Niemców, Regina lub Jadwiga zbierały Halinkę i swoje młodsze rodzeństwo i szybko prowadziły nas do lasu, a kiedy było mało czasu, to uciekaliśmy w pobliskie zboże lub ziemniaki. Wystraszona Halin-

ka chwyciła mnie lub moją siostrę Cecylię mocno za rękę i razem biegliśmy. Kiedy Regina krzyczała „kłaść się na ziemię”, wtedy wszystkie dzieci padały i przytulały się do siebie. Bywało tak, że leżąc w zbożu lub ziemniakach słyszeliśmy głośne rozmowy Niemców i karabinowe strzały od strony naszego podwórka, a także świst pocisków nad naszymi głowami. W tym czasie w naszym domu Niemcy przeprowadzali szczegółową rewizję, poszukując Żydów. Pani Konstantyny i jej siostry Marysi w tym czasie nie było w domu.

Józef Maliński